

Ciereszko, Henryk

Heroiczny wymiar życia i cnót księdza Michała Sopoćki

Studia Teologiczne 18, 365-388

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. HENRYK CIERESZKO

HEROICZNY WYMIAR ŻYCIA I CNÓT KSIĘDZA MICHAŁA SOPOĆKI

Niniejszy artykuł poświęcony będzie ukazaniu postaci ks. Michała Sopoćki¹, dziś Sługi Bożego, pod kątem jej niezwykłości, co w języku prawnokanonicznym określane jest terminem heroiczności. Można mówić o heroiczności życia, dokonań, cnót. Przymiot heroiczności przysługuję w najwyższym stopniu świętym. W kościelnej praktyce beatyfikacji i kanonizacji posługuje się kategorią heroiczności do ustalania świętości Sług Bożych. Świętość w rozumieniu teologicznym, jako osiągnięcie zjednoczenia z Bogiem poprzez współpracę z jego łaską Bożą, od strony prawnokanonicznej ujmowana jest poprzez heroiczny wymiar cnót.

¹ Ksiądz Michał Sopoćko urodził się 1. XI. 1888 r. w Juszeu w powiecie oszmiańskim. W 1910 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. W 1914 roku otrzymał święcenia kapłańskie i przez cztery lata pracował jako wikariusz w Taboryszkach. W latach 1919-1924 był kapłanem wojskowym w Warszawie i jednocześnie odbył studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Instytucie Pedagogicznym. W 1924 roku przeniesiony został do Wilna, gdzie nadal pełnił funkcję kapłana wojskowego, aż do roku 1932. Od 1928 roku zatrudniony został jako zastępca profesora teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym USB. W latach 1927-1932 pełnił funkcję ojca duchownego w Seminarium Wileńskim. W 1933 roku spotkał się z siostrą Faustyną Kowalską i aż do jej śmierci był jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Za jej inspiracją zainteresował się prawdą Miłosierdzia Bożego i do końca swego życia szerzył kult Miłosierdzia Bożego. W 1947 roku przybył do Białegostoku i podjął wykłady w Seminarium Duchownym, które prowadził do roku 1962. Zmarł w Białymstoku 15. II. 1975 roku. W 1987 roku rozpoczęto na szczeblu diecezjalnym jego proces beatyfikacyjny, który zakończono w 1993 roku, a jego akta przekazane zostały do Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Aktualnie trwają prace przygotowujące całościowe opracowanie dokumentacji procesu, w celu przedstawienia jej komisji teologów, a następnie Kongregacji, która orzeka o heroiczności cnót Sługi Bożego. Dotychczas ukazały się trzy opracowania biograficzne o ks. Michale Sopoćce: Ks. Stanisław S t r z e l e c k i, *Wkład księdza Michała Sopoćki w formację duchowieństwa*, Białystok 1983; Ks. Mieczysław P a s z k i e w i c z, *Ks. Michał Sopoćko 1888-1975*, Białystok 1987; Ks. Henryk C i e r e s z k o, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopoćko*, wyd. 1., Białystok 1995 i wyd. 2., Białystok 1998.

W celu bardziej wyrazistego ukazania heroicznego wymiaru życia i cnót ks. Sopoćki, przedstawione będzie najpierw w zarysie rozumienie świętości w ujęciu teologicznym oraz prawnokanonicznym. Sama zaś prezentacja jego życia i działalności, co stanowić będzie zasadniczy korpus opracowania, poprowadzona będzie w taki sposób, aby ujawniła się ich wyjątkowość, a jednocześnie potwierdziły się wybiegające ponad przeciętność postawy i sprawności, czyli cnoty realizowane w jego życiu. Na koniec zaś, podjęta będzie próba oceny tegoż życia i cnót według kryteriów heroicznego przyjmowanych w prawnokanonicznych ustaleniach.

1. Teologiczne i prawnokanoniczne pojęcie świętości

Świętość chrześcijańska zawsze była pojmowana w Kościele jako najwyższy wyraz miłości, realizację pełnej przemiany chrześcijanina w Chrystusa, rozpoczętej już na chrzcie świętym. W historii istniały różne modele świętości, zawsze jednak święty przedstawiał kogoś wyjątkowego, nadzwyczajnego. Niezwykłość ta ujawniała się, czy to w męczeństwie, ascezie, cudach czy wybitnych cnotach. Każda epoka posiadała swoje typy świętości. Były okres, że świętość uzależniano od izolacji od świata. Łączono z ascezą i wyrzeczeniami. Utożsamiano z cudownością. W modelu świętości w czasach współczesnych coraz mocniej podkreśla się z kolei, w przeciwieństwie do dawnych ujęć, pełniejsze zwrócenie się do świata i codzienności. W świętym upatruje się dziś bardziej człowieka, który swoją miłość do Boga realizuje przez wszystkie ludzkie wartości i przez uczestnictwo w doświadczeniach i trudach, które niesie codzienne życie. Na współczesne ujęcie świętości w teologii wpłynęła przede wszystkim nauka Soboru Watykańskiego II. Podkreślono w niej, że świętość jest doskonałym zjednoczeniem z Chrystusem. Ma swą podstawę w świętości Kościoła i jest postulowana przez nią. Stąd wszyscy w Kościele powołani są do świętości. Świętość jest jedna, ale może być realizowana w różnych okolicznościach życia i przez różne osoby według właściwego im powołania i stanu życia. Jakkolwiek typy świętości zmieniały się w historii, istotą ich jednakże, była zawsze realizacja idei doskonałego zjednoczenia z Bogiem przy jednoczesnym naśladowaniu Chrystusa. Świętych w Kościele, zawsze postrzegano jako szczególnych jego członków, którzy na różne sposoby dokonali swego zjednoczenia z Chrystusem: czy to przez przelanie krwi (męczennicy), czy przez ascezę (mnisi i asceci), czy przez zachowywanie przykazań i rad ewangelicznych, tj. praktykę cnót heroiczych (wyznawcy)².

² H. M i s z t a l, *Komentarz do konstytucji apostołskiej "Divinus perfectionis Magister"*, Lublin 1987, s. 15-19.

Teologiczne rozumienie świętości, stało się podstawą do prawnokanonicznego jej ujęcia dla potrzeb procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych przeprowadzanych w Kościele katolickim. W praktyce tej począwszy od średniowiecza za kryterium świętości wyznawców przyjmowane jest praktykowanie cnót w stopniu heroicznym przez służę Bożego. Teologiczne pojęcie heroiczności cnót ustalił św. Tomasz z Akwinu, zaś na użytek postępowania kanonizacyjnego przyjął je Benedykt XIV³. Święty Tomasz idąc za Arystotelesem, przez heroiczną cnót rozumiał sprawności przerastające zwykłą miarę doskonałości moralnej, jako jej udoskonalenie, ale nie w sensie różnicy gatunkowej. Nie osiąga się jej też bez darów Ducha Świętego. Benedykt XIV przez heroiczną rozumiał „wyjątkowość”, „blask”, „stopień cnoty o wyższym jej poziomie”, „wznioślejszy sposób praktykowania cnoty”, „radość w praktyce cnót”, „wybitność”, „ponadprzeciętność”, „trwałość w zachowywaniu przykazań czy rad ewangelicznych w trudnych okolicznościach życia”⁴. Za św. Tomaszem przyjął klasyczny podział cnót na teologiczne (wiera, nadzieja, miłość względem Boga i bliźniego) oraz moralne lub kardynalne (roztropność, sprawiedliwość, powściągliwość i męstwo). Do nich dołączał ponadto, wywodzące się z nich, tzw. cnoty pochodne (*connexae*)⁵.

Koncepcja heroiczności cnót wypracowana przez św. Tomasza i Benedykta XIV jest rozwijana i uzupełniana w ostatnich czasach. Benedykt XV dodał, że heroiczną cnót polega też na „postępowaniu zgodnie z wolą Bożą w doskonałym wypełnianiu obowiązków swego stanu”. Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych stwierdziła to skomentowała w sensie „stałej praktyki cnót chrześcijańskich, zarówno teologicznych jak i kardynalnych w najwyższym stopniu, szczególnie w trudnych okolicznościach życia”. Podobnie Pius XI uważał cnoty heroiczne za cnoty „wybitne”, „świętość” zaś według niego ujawniać się może także w rzeczach zwykłych dokonywanych jednak w niezwykły sposób⁶. Stąd też uznaje się dziś, że praktyka cnót nawet sama przez się zwyczajna, ale jeśli podejmowana w szczególnych okolicznościach, jeśli trwa przez całe życie i jest wypełniana ze szczególną pilnością, może być uznana za heroiczną. Źródłem uświęcania może być codzienność, czyli takie wypełnianie obowiązków swego stanu, aby było pełnym świadectwem danym Chrystusowi, doskonałym naśladowaniem Chrystusa w Jego życiu, cierpieniu, ubóstwie i dźwignaniu krzyża⁷.

³ Tamże, s. 23.

⁴ H. M i s z t a l, *Heroiczność cnót*, Encyklopedia katolicka, t. VI, Lublin 1993, kol. 798-799.

⁵ T e n ż e, *Ewolucja kryteriów świętości w Kościele Zachodnim*, w: *Święci a pojednanie Kościołów*, red. Z. J. K i j a s, Kraków 1998, s. 36.

⁶ T e n ż e, *Heroiczność cnót*, kol. 799.

⁷ T e n ż e, *Ewolucja kryteriów świętości...*, s. 48-49.

Wspomniana już nauka soborowa o powszechnym powołaniu do świętości, wskazująca jednocześnie drogi jej realizacji poprzez wierność obowiązkowi stanu i powołania, rzuciła nowe światło na tradycyjną wizję świętości i doskonałości chrześcijańskiej w ujęciu prawnokanonicznym. Eksponuje się w niej rolę miłości Boga i bliźniego, wymiar doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, nie w oderwaniu od świata, ale w realiach codzienności wyznaczanych przez obowiązki stanu⁸. Współczesna wizja nie jest jednak w sprzeczności z wymogami tradycyjnej nauki Kościoła, przypisującej świętości wyjątkowość, niezwykłość, ponad przeciętność, co ujmowane było w kategorii heroiczności cnót. Stąd też i najnowsze prawo kanonizacyjne papieża Jana Pawła II dowodzenie świętości opiera w dalszym ciągu na świadectwie praktyki cnót, a Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych domaga się udowodnienia ich heroiczności⁹.

2. Życie i działalność ks. Michała Sopoćki

Michał Sopoćko urodził się 1 XI 1888 roku, na wschodnich kresach Rzeczypospolitej w okresie trwającej już od prawie stu lat niewoli carskiej Rosji, w momencie nasilenia rusyfikacji i represji po powstaniu styczniowym. Już te okoliczności położyły się cieniem na jego dzieciństwie i latach młodzieńczych. Stały się też powodem trudnej sytuacji materialnej jego rodziny. Z drugiej zaś strony wyostrzyły wymiar patriotyczny i religijny w jego wychowaniu. Autentycznie religijna i prawa rodzina stworzyła mu sprzyjające warunki wychowania.

Dzieciństwo i młodość Michała upłynęły w zdrowej rodzinnej, patriotycznej i religijnej atmosferze, ale naznaczonej trudem ciężkiej pracy na roli i skromnymi możliwościami materialnymi rodziców. Można uznać, że został dobrze wychowany, w klimacie rodzicielskiej miłości z jednoczesnym zaprawianiem do wymagających realiów życiowych, do wysiłku, trudu, ofiarności czy wyrzeczenia. Jego religijność wyniesiona z domu, była szczerą, ufna, naznaczona autentyczną miłością do Boga i ludzi. Już od najmłodszych lat otwarty był na wyższe ideały. We wczesnej młodości zrodziło się też w nim pragnienie zostania kapłanem.

Jako wyróżniające się, z okresu młodości Michała, można wskazać następujące fakty. Bardzo autentycznie, z zaangażowaniem i odpowiedzialnie przeżywał i traktował sprawy wiary. Ujawnione jest to we wspomnieniach o przystępowaniu do pierwszych sakramentów, o

⁸ Tamże, s. 50-51.

⁹ H. Miśtał, *Heroiczność cnót*, kol. 799.

uczestnictwie w życiu religijnym i służbie w kościele parafialnym i podczas nauki w szkole w Oszmianie. Zrodzone z motywów służby Bogu i ludziom pragnienie kapłaństwa, było konsekwentnie wywalczane - nie miał warunków do kształcenia się, wstrzymano mu możliwość wstąpienia do seminarium z powodu osądzenia za nauczanie w polskiej i katolickiej szkole parafialnej. Ukierunkowanie ku kapłaństwu motywowało go do solidnej pracy nad sobą w wymiarze religijnym, duchowym, osobowościowym, intelektualnym. Wyznaczyło też zasadniczą linię życiową, którą utrzymał do końca swego życia. Podczas nauki w szkole miejskiej w Oszmianie potrafił przeciwstawić się rusyfikacyjnym naciskom prawosławnego inspektora. Zażądał w imieniu uczniów polskich odmawiania modlitw katolickich i zawieszenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej oraz nauczania religii przez księdza katolickiego, za co miał obniżone noty. Wskazane fakty poświadczają, że Michał już jako kilkunastoletni młodzieniec odznaczał się wewnętrzną mocą ducha i odwagą, budowaną na fundamencie jednoznacznych przekonań religijnych i etycznych, co pozwalało stanąć w obronie drogich mu wartości religijnych i patriotycznych oraz zasad sprawiedliwości i praw człowieka. Można też przyjąć, że u podłoża jego młodzieńczej postawy jawiły się zręby cnót chrześcijańskich, które z biegiem lat coraz bardziej będą rozwijane. Ogólnie okres lat dziecięcych i wczesnej młodości Michała upłynął w niełatwych uwarunkowaniach zewnętrznych, zarówno materialnych jak i społeczno-politycznych. Nie wpłynęły one jednakże negatywnie na jego rozwój osobowy i religijny. Przeciwnie, zahartowały raczej jego ducha, nauczyły pokonywania trudności oraz przygotowały do poświęceń i ofiar¹⁰.

Okres pobytu w Seminarium Duchownym był dla Michała czasem szczególnej pracy nad własną formacją duchową i intelektualną. Wymogi regulaminowe i naukowe, a zwłaszcza sfera formacji duchowej przyjęte zostały przez niego z pełną otwartością, zrozumieniem, a nawet zapalem. W pełni korzystał z wychowawczego oddziaływania, godnych naśladowania moderatorów i profesorów seminaryjnych. O pobycie w seminarium zapisał później: *Czas tu spędzony zaliczam do najbardziej owocnych*¹¹. Przełożeni seminaryjni musieli niewątpliwie dostrzec

¹⁰ M. S o p ó ć k o, *Wspomnienia z przeszłości, rozdz. I – Jak zostałem kapłanem*, s. 1-14, maszynopis w Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej, (dalej skrót: *Wspomnienia*); t e n ż e, *Dziennik*, z. 2, s. 1-14, rękopis w Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej, (dalej skrót: *Dziennik*).

¹¹ M. S o p ó ć k o, *Formacja kapłańska w seminarium*, (maszynopis w Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej)

szczególniejsze zaangażowanie Michała w przygotowanie do kapłaństwa i jego osobiste walory duchowe, skoro zdecydowali się dopuścić go do święceń diakonatu o rok wcześniej niż było to w przyjętej wówczas praktyce. Michał nie spodziewał się tego, stąd przeżywał rozterki, co do stopnia swego przygotowania do święceń. Świadczy to o jego wielkiej odpowiedzialności za przyjmowany sakrament, zdrowej bojaźni przed jego wielkością. Obiektywnie przyznać jednak należy, co potwierdza cały okres dorastania do święceń, a także fakt decyzji przełożonych, że dołożył on maksymalnie wszelkich starań, aby w diakonat i później kapłaństwo wejść z solidną podbudową duchową i intelektualną. Samą zaś drogę do kapłaństwa, a zwłaszcza przyjmowane kapłaństwo, co wyraził we wspomnieniach, odczytał jako wielki dar i łaskę daną mu przez Boga¹².

Wzniosłe ideały odnośnie do kapłaństwa i wynikającej z niego posługi noszone przez Michała, zaczęły się urzeczywistniać już od pierwszych lat po święceniach. Jako wikariusz w Taboryszkach, w latach 1914-1918, rozwinął szeroką działalność duszpasterską ponad ramy tradycyjnego, a najprawdopodobniej zaniedbanego posługiwania w tej parafii. Musiał przy tym przekonywać do swych duszpasterskich działań powściągliwego w zaangażowaniu proboszcza, którego ostatecznie zjednał i do swej pracy i do swej osoby. Nie wyszedł jednakże przy tym poza ramy obowiązującej go subordynacji wobec przełożonego. Wprowadził katechizację dzieci i młodzieży, ożywił liturgię, z poświęceniem dojeżdżał z posługą do odległych miejscowości, w których też zbudował kaplice i zorganizował ośrodki duszpasterskie, założył ok. 40 szkółek ludowych. U podłoża tejże działalności leżała autentyczna troska o wiernych, ich dobro, stan moralny. Był ponadto z nimi w ich biedach i cierpieniach, wspierał materialnie. Nie opuścił w zagrożeniach wynikających z frontu i okupacji, a przeciwnie bronił przed represjami okupantów¹³. Jego posłudze i postawie kapłańskiej można przypisać następujące, wskazujące ponad przeciętność wymiary: niezwykłą gorliwość apostołską i troskę o dobro duchowe wiernych, obowiązkowość i posłuszeństwo władzom kościelnym, otwartość na sprawy Kościoła i wymogi czasu, zaangażowanie społeczno-narodowe, niezwykłą ofiarność i poświęcenie. Tak był też postrzegany przez parafian taboryskich: jako kapłan o szczególnej gorliwości, bardzo dobry i miły dla wszystkich, ujmujący swą prostotą i naturalnością w zachowaniu.

¹² *Wspomnienia...*, s. 14-15; *Dziennik*, z. 2, s. 14-15; M. S o p ó c k o, *Formacja kapłańska w seminarium*.

¹³ *Dziennik*, z. 2, s. 16-22, z. 1, cz. I, s. 1-15; *Wspomnienia...*, rozdz. II – *Duszpasterstwo w Taboryszkach*, s. 16-30.

Cały kształt kapłaństwa i liczne dzieła prowadzone przez młodego jeszcze ks. Sopoćkę, wypływały niewątpliwie z jego wnętrza, w którym rozwijało się autentyczne życie duchowe. Świadectwem tego są zapiski w „Dzienniku”, który w tym czasie zaczął prowadzić. Z osobistej więzi z Bogiem czerpał natchnienia i moce do swej pracy kapłańskiej. Pisał: *miałem towarzysza, który mi ponad wszystko wystarczył, i który smutek w radość, a zniechęcenie w czyn zamienił. On mi podyktował, co mam czynić, czym się zajmę, przypomniał o maluczkich, których sam najbardziej kochał i nazywał młodszymi braćmi*¹⁴. Pierwszy zaś zapis w „Dzienniku” ujawnia, jak bardzo zależało mu na permanentnej pracy duchowej. Otwarte i miejscami bardzo surowe oceny siebie, pokorne przyznawanie się do słabości, analizowanie motywów działań i zachowań, poszukiwanie rozwiązań, są świadectwem duchowego wysiłku, ale i rozwoju jego wnętrza. Istotne miejsce zaczyna też zajmować już od początku sprawa posłuszeństwa woli Bożej, za wyraz której chce widzieć stające przed nim zadania oraz doświadczenia i trudności¹⁵. Do kwestii tej powracać będzie w kolejnych zwierzeniach, coraz bardziej godząc się z Bożymi zamiarami, które też będzie starał się jak najpełniej odczytać i zrealizować.

Po czterech latach posługi w Taboryszkach, ks. Sopoćko zagrożony aresztowaniem przez Niemców za patriotyczno-społeczną działalność, udał się w jesieni 1918 roku do Warszawy, z myślą o podjęciu studiów na Wydziale Teologicznym tamtejszego Uniwersytetu. Rozpoczęte zajęcia zostały jednakże już pod koniec tegoż roku zawieszono z powodu wojny z Rosją bolszewicką. Patriotyzm i zapotrzebowanie na posługę kapłańską wobec żołnierzy nakazały ks. Sopoćce wejść w szeregi kapelanów wojskowych i poprosić o skierowanie na front. W tej całkowicie wolnej decyzji ujawniła się niewątpliwie jego odwaga i duch ofiary, wpływający z autentycznie przeżywanego kapłaństwa. W podjętej posłudze kapelana dały znać o sobie i jeszcze bardziej rozwinęły się jego duchowe przymioty. Z równie wielką gorliwością i poświęceniem, narażając też własne życie pełnił swą posługę. Troszczył się szczególnie o rannych i chorych żołnierzy. Przyczynił się do zorganizowania szpitala polowego. Nadludzki niemal wysiłek we frontowej posłudze okupiony został ciężką chorobą, z której ledwo uszedł z życiem. Po długiej rekonwalescencji skierowany został do jednostek stacjonujących w Warszawie, gdzie poza duszpasterstwem oddawał się pracy dydaktyczno-wychowawczej, społecznej i charytatywnej. Prowadzone przez niego patriotyczno-wychowawcze pogadanki dla żołnierzy, zostały wydane dru-

¹⁴ *Dziennik*, z. 1, cz. I, s. 3.

¹⁵ Por. *Dziennik*, z. 1, cz. I, s. 1.

kiem i stały się obowiązującym modelem tejże edukacji w wojsku. Doprowadził do gruntownej przebudowy kościoła na Marymoncie, tak że mógł on służyć nie tylko wojsku ale i ludności cywilnej. Jednocześnie kontynuował przerwane studia teologiczne i dodatkowo jeszcze kształcił się w Instytucie Pedagogicznym. Aby temu podołać musiał niewątpliwie czerpać moce duchowe z osobistego życia wiary, opartej na żywej łączności z Bogiem. Skala jego zaangażowań i ogrom poświęcenia, łącznie z narażeniem życia na froncie, tłumaczone mogą być jedynie niezwykłym hartem ducha i wysokimi walorami osobowościowymi. Miały one podłoże także w głębokim jego patriotyzmie, wyrosłym z polskich narodowych i katolickich tradycji, w których był wychowany. Ponadto przejawem i owocem wyróżniającej się jego religijno-patriotycznej postawy była podjęta też w tym czasie działalność na polu walki z alkoholizmem. W ramach studiów pedagogicznych zajął się kwestią alkoholizmu wśród młodzieży. Jego publikacja na ten temat stała się pomocna w prowadzeniu akcji trzeźwościowych. On zaś jako autor zapraszany był do różnych środowisk z prelekcjami antyalkoholowymi. Dodać należy, że walka o trzeźwość w odradzającej się po niewoli Ojczyźnie, której naród był świadomie rozpijany przez zaborców, była jednym z priorytetowych zadań¹⁶.

W 1924 roku ks. Sopoćko po ukończeniu studiów specjalistycznych, na prośbę wileńskiego Ordynariusza biskupa Jerzego Matulewicza, który odkrył w nim nieprzeciętnego kapłana - stąd zapewne chciał aby wrócił do macierzystej diecezji, został przeniesiony przez Biskupa Polowego St. Galla do Wilna na stanowisko kierownika wojskowego rejonu duszpasterstkiego. Posłuszny woli przełożonych podjął z właściwą sobie odpowiedzialnością i gorliwością liczne i niełatwe zadania, związane z duszpasterstwem wojskowym i organizowaniem katolickich stowarzyszeń młodzieży w diecezji. W jego posłudze w wojsku w dalszym ciągu ujawniała się zarówno troska o religijne życie żołnierzy, jak też o ich patriotyczne i ideowe wychowanie. Wielkim i niezwykle trudnym przedsięwzięciem z tego okresu było przeprowadzenie odbudowy kościoła garnizonowego pw. św. Ignacego w Wilnie. Spoczywające głównie na jego barkach dzieło opłacone zostało wielkim wysiłkiem moralnym, kosztowało też materialnie, okupione ponadto przykrościami ze strony nieprzyjaznych mu osób. Tu ponownie ujawniła się nieprzeciętność jego osobowości oraz duchowa moc. Podobnie wielkie poświęcenie i oddanie zaobserwować można było w akcji organizowania stowarzyszeń młodzieży. Musiał podjąć szereg

¹⁶ *Dziennik*, z. 1, cz. I, s. 14-16, z. 2, s. 22-27; *Wspomnienia...*, rozdz. III – *Duszpasterstwo w wojsku (na froncie i w Warszawie)*, s. 31-45.

niełatwych zabiegów o uzyskanie osób świeckich dla tego dzieła, o poparcie u władz kościelnych i duchowieństwa oraz o zapewnienie odpowiedniej bazy materialnej. Pokierowanie akcją potwierdziło, ujawnione już w działalności w wojsku, jego zdolności organizacyjne oraz umiejętności współpracy z ludźmi. Gotowość do wielorakiej służby Kościołowi i społeczeństwu wyraziła się również w jego zaangażowaniu w owym czasie w pracę dydaktyczną wśród nauczycieli, poprzez którą włączył się w nurt niezbędnej wówczas działalności edukacyjnej i wychowawczej w polskim społeczeństwie. Po tej linii poszła też jego, rodząca się wprawdzie jeszcze działalność publicystyczna i naukowa¹⁷. Wskazane działania podejmowane przez ks. Sopockę w pierwszych latach pobytu w Wilnie, potwierdziły stałą jego postawę służby i poświęcenia, co należy odczytać jako wierność kapłańskiemu powołaniu, a także jako wraz jego osobistej pracy duchowej i tegoż rozwoju. Poświadczają ponadto o jego głębokiej wierze i ufności w Boga, jak również miłości do ludzi wyrażanej w trosce o ich dobro duchowe.

W 1927 roku ks. Sopoćko mianowany zostaje przez arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego ojcem duchownym Seminarium Wileńskiego, a od 1928 roku zaangażowany też jako wykładowca w Seminarium i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wileńskiego. Pozostaje nadal jednak kapelanem wojskowym i odbudowuje wciąż jeszcze kościół św. Ignacego. Dopiero w 1929 roku uzyskuje trzyletni urlop wojskowy, a w 1932 roku zostaje ostatecznie zwolniony z duszpasterstwa wojskowego. Przez kilka lat pozostawał więc na trzech stanowiskach¹⁸. Można sobie wyobrazić ile wysiłku musiało go to kosztować, tym bardziej, że do podejmowanych obowiązków odnosił się zawsze bardzo odpowiedzialnie. Z wielką troską i zaangażowaniem pełnił zwłaszcza posługę ojca duchownego. Włączył się w życie seminarium animując działalność kół kłeryckich, zachęcał do ćwiczeń fizycznych, co przyjmowane było za śmiałą innowację w owych czasach¹⁹. W kręgu jego troski byli przede wszystkim alumni, ich problemy i to nie tylko duchowe. We wspomnieniach odnośnie tej posługi, zapisał między innymi: *Ojciec duchowny winien być dobrym kapłanem, mężem wypróbowanej cnoty i uczciwości, poważnym, roztroptym i ozdobionym wszelakiego rodzaju cnotami, - człowiekiem, który by był zdolny przez swój przykład zachęcić alumnów do pobożności i cnoty oraz słowem i przykładem przewodniczyć im pod każdym względem.*

¹⁷ *Dziennik*, z. 2, s. 28-35; *Wspomnienia...*, rozdz. IV – *Duszpasterstwo w wojsku na Wileńszczyźnie*, s. 46-55.

¹⁸ *Dziennik*, z. 2, s. 35-36; *Wspomnienia...*, rozdz. IV – *Duszpasterstwo w wojsku na Wileńszczyźnie*, s. 57-60.

¹⁹ *Wspomnienia...*, rozdz. VII – *Praca na Wydziałach Teologicznych*, s. 91-92.

Przede wszystkim ma odznaczać się miłością, by ukochać swych wychowanków w Bogu, darzyć ich szacunkiem i zaufaniem, a w ten sposób zjednać ich zaufanie ku sobie, bez którego oddziaływanie wychowawcze jest prawie niemożliwe. Miłość serdeczna alumnów jest najlepszym środkiem wychowawczym²⁰. Tak jak pisał, takim też sam faktycznie był. Poświadczają o tym wspomnienia jego wychowanków. Dużo też mówi jego własny zapis w „Dzienniku”: *Widziałem wpływ na alumnów i kochałem ich oraz czułem ich pod tym względem wzajemność*²¹.

Funkcję ojca duchownego ks. Sopoćko pełnił przez pięć lat. Zrezygnował z jej, jakkolwiek ją polubił i dostrzegał swe pozytywne oddziaływanie na alumnów. Do tej decyzji skłoniło go poczucie odpowiedzialności za formację alumnów, której w pełni nie mógł prowadzić z racji na dodatkowe zajęcia w seminarium oraz na uniwersytecie. Nagłony był też w tym czasie koniecznością przygotowania pracy habilitacyjnej²². Od 1932 roku podstawowym jego zajęciem była praca profesorska w seminarium i na Wydziale Teologicznym uniwersytetu. Dał się poznać jako autentyczny nauczyciel i wychowawca studentów. W 1934 roku mianowany został rektorem kościoła św. Michała oraz kapelanem sióstr bernardynek. Pozostając w tej funkcji aż do wybuchu wojny doznał szeregu nieoczekiwanych trudności i przykrości, wskutek niezależnych od niego nieporozumień, które wytworzyły się wokół jego posługi²³.

W 1933 roku ks. Sopoćko, jako spowiednik sióstr zakonnych - tę funkcję pełnił w kilku zgromadzeniach zakonnych w Wilnie przez kilkanaście lat - spotkał się z siostrą Faustyną Kowalską. Można uznać, że opatrnościowo został wybrany i przygotowany do roli jej spowiednika i kierownika duchowego. W pełni się w niej odnalazł. Sama siostra dała o tym świadectwo w „Dzienniczku” oraz w listach do niego pisanych. On bowiem poprowadził ją drogą doskonałości, okazał się niezastąpioną pomocą w rozeznawaniu jej wewnętrznych doznań oraz objawień. Z jego inicjatywy powstał „Dzienniczek”. Siostra znalazła w nim współrealizatora i kontynuatora powierzanej w objawieniach misji szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego²⁴. Można postawić pytanie: co pomogło ks. Sopoćce wejść we wskazaną rolę, wypełnić ją? Czy tylko wiedza teologiczna, umiejętności przewodnika duchowego? To niewątpliwie posia-

²⁰ *Wspomnienia...*, rozdz. V – *Duszpasterstwo w seminarium i zakonach*, s. 61.

²¹ *Dziennik*, z. 2, s. 37.

²² Tamże, s. 37.

²³ Tamże, s. 38-40; *Wspomnienia...*, rozdz. V – *Duszpasterstwo w seminarium i zakonach*, s. 63-64.

²⁴ *Dziennik*, z. 2, s. 50-52; *Wspomnienia...*, rozdz. V – *Duszpasterstwo w seminarium i zakonach*, s. 66-69.

dał. Nie zabrakło mu przy tym roztropności i mądrości. Ale spotkanie z tak niezwykłą penitentką, nawiązanie z nią dialogu pełnego zrozumienia, z osobą doznającą przeżyć mistycznych, musiało mieć oparcie w osobistych głębokich jego relacjach z Bogiem, wysoko rozwiniętych cnotach wiary, nadziei i miłości. Wiedza z zakresu teologii ascetycznej i mistycznej pomogła mu przekonać się o autentyczności życia mistycznego siostry, ale uwierzenie w jej objawienia wymagało już osobistej wiary. Co mogło zmotywować go do podjęcia się realizacji wezwań kierowanych do siostry w objawieniach? W duszy ks. Sopoćki musiał dokonać się proces osobistego spotkania się z tajemnicą Boga miłosiernego. Musiał on odkryć czym jest Boże Miłosierdzie. Doznać łaski poznania tegoż Miłosierdzia, jego mocy, odkryć prawdę o niezbędności zwrócenia się do niego w życiu religijnym chrześcijan. Jakże bowiem inaczej można wytłumaczyć jego zapalenie się do tej idei, oddanie się jej służbie? Przez swą wielką gorliwość apostołską, osobisty rozwój życia wiary, wypracowywaną wiedzę teologiczną i duszpasterską, dorastał do wejścia w rolę apostoła Miłosierdzia Bożego. Osoba siostry Faustyny i jej objawienia, stały się inspiracją, pobudziły do wytrwałej osobistej pracy teologiczno-duchowej nad tajemnicą Miłosierdzia Bożego. Własne wysiłki badawcze, poparte modlitwą stały się ostatecznie źródłem jego zaangażowania w apostołstwo Miłosierdzia. Sprawily, że otworzył się na, skierowane także do niego, wezwanie do apostołstwa Miłosierdzia. I w tym ujawnia się jego wielkość, nieprzeciętność. Rozeznał i przyjął wezwanie, którego okazją były objawienia siostry Faustyny. Podejmując się dzieła apostołstwa Miłosierdzia, nie czynił to dlatego, że należała na to siostra Faustyna, ale dlatego, że osobiście przekonał się do tej prawdy przez studium nauki objawionej oraz odkrył wielki pożytek duszpasterski nauczania o Miłosierdziu Bożym oraz kultu tegoż Miłosierdzia. To nie objawienia siostry, ich treść były przedmiotem nauczania ks. Sopoćki, ale prawdy objawione przekazywane w Kościele. One też były kryterium weryfikacji objawień siostry. I tylko dlatego ks. Sopoćko odważył się na namalowanie obrazu, wydrukowanie modlitw z objawień siostry. Podjął się starań o święto Miłosierdzia Bożego, bo wymowę i charakter jego odkrywał w celebrowanej od wieków liturgii II Niedzieli Wielkanocnej. Praca, którą wykonał dla szerzenia idei i kultu Miłosierdzia Bożego, sięga autentycznie nieprzeciętnych wymiarów. Naukowe badanie, publikacje, zabiegi u władz kościelnych, nauczanie. A samo zaistnienie „Dzienniczka” siostry za jego przyczyną. Wydaje się, że w całej historii zabiegów o aprobatę kultu Miłosierdzia Bożego nikt tyle się nie natrudził i nie uczynił dla tego dzieła co ks. Sopoćko. A jeśli wspomnieć o drugiej stronie apostołstwa, ukrytej dla zewnętrznego postrzegania, a

zamkniętej w osobistym cierpieniu ks. Sopoćki, ponoszonym wskutek przeciwności dla teże sprawy, niezrozumienia, nieufności, banalizowania jego działań, posądzania o własne ambicje. Nadto jeśli przywołać niezwykle bolesne doświadczenie, a zarazem próbę jaką był zakaz samej Stolicy Apostolskiej z 1958 roku, szerzenia wprawdzie nabożeństwa według niepotwierdzonych wtedy objawień siostry, ale związane było to z personalnym napomnieniem ks. Sopoćki, jako że jemu przypisano niewłaściwe posunięcia innych w szerzeniu kultu²⁵, - niezwykła jego rola i zasługi dla szerzenia kultu, a tym samym jego wielkość jako apostoła Miłosierdzia Bożego stają się niezaprzeczone. Ponadto w całości wspomnianych tu doświadczeń, trudności i niepowodzeń inicjatyw na rzecz kultu Miłosierdzia Bożego, mieszczących się - co należy dodatkowo podkreślić - w ramach prawnych procedur kościelnych, ks. Sopoćko nie utracił nigdy nadziei, nie zaniechał swych starań, pozostał do końca wierny głoszonej idei. Umiał przyjąć owe niepowodzenia pokornie, poddając się woli Bożej, żyjąc jednakże ufnością, że kult Miłosierdzia Bożego uzyska pełne potwierdzenie w Kościele.

Spotkanie z siostrą Faustyną i odkrycie od nowa prawdy o Miłosierdziu Bożym, nadało nowy wymiar życiu wiary, życiu duchowemu, kapłaństwu, apostołstwu ks. Sopoćki. W 1938 już roku zapisał w swym „Dzienniku”: *Są prawdy, które się zna i często o nich się słyszy i mówi, ale się nie rozumie. Tak było ze mną co do prawdy miłosierdzia Bożego. Tyle razy wspominałem o tej prawdzie w kazaniach, powtarzałem w modlitwach kościelnych – szczególnie w psalmach – ale nie rozumiałem znaczenia tej prawdy, ani też nie wnikałem w jej treść, że jest najwyższym przymiotem działalności Boga na zewnątrz. Dopiero trzeba było prostej zakonnicy S. Faustyny ze Zgromadzenia Opieki M.B. (Magdalenek), która intuicją wiedzioną powiedziała mi o niej krótko i często to powtarzała, pobudzając mię do badania, studiowania i częstego o tej prawdzie myślenia. Nie mogę tu powtarzać, a raczej ujmować szczegółów naszej rozmowy, a tylko ogólnie zaznaczyć, że z początku nie wiedziałem dobrze o co chodzi, słuchałem, niedowierzałem, zastanawiałem się, badałem, radziłem się innych – dopiero po kilku latach zrozumiałem doniosłość tego dzieła, wielkość tej idei i przekonałem się sam o skuteczności tego starego wprawdzie, ale zaniedbanego i domagającego się w naszych czasach odnowienia, wielkiego, życiodajnego kultu²⁶. (...) Ufność w Miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich swoich myśli, słów i uczynków bez cienia szukania siebie*

²⁵ *Dziennik*, z. 1, cz. II, s. 6, z. 2, s. 84-89; *Wspomnienia...*, rozdz. IX – praca w Archidiecezjalnym Seminarium w Białymstoku, s.123-124.

²⁶ *Dziennik*, z. 2, s. 50.

będzie naczelną zasadą mego dalszego życia przy pomocy tegoż niezmiernego miłosierdzia²⁷. I faktycznie takim był i tak czynił do końca swego życia.

Odnośnie sprawy szerzenia kultu jeszcze przed wojną doprowadził do umieszczenia obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela w kościele św. Michała w Wilnie, wydał kilka publikacji na temat Miłosierdzia Bożego i potrzeby święta Miłosierdzia, wydrukował modlitwy do Miłosierdzia Bożego. Czynił to wszystko w porozumieniu ze swym Ordynariuszem, jakkolwiek nie znajdował u niego pełnego zrozumienia i poparcia. Występował z memoriałami do biskupów w sprawie święta. Udał się też w tym samym celu osobiście do Rzymu. Nauczać wprost o Miłosierdziu Bożym i szerzyć nabożeństwo zaczął jednak dopiero w czasie II wojny światowej. Za aprobatą Kurii Arcybiskupiej rozprowadzał modlitwy i obrazki Jezusa Miłosiernego, wygłaszał liczne kazania i konferencje. Opracował w języku łacińskim traktat o Miłosierdziu Bożym i potrzebie jego kultu, który rozesłał w świat, wykorzystując wojenne migracje ludności. W gronie osób współpracujących z nim w tym dziele pojawiła się Jadwiga Osińska, która zainteresowana ideą Miłosierdzia Bożego, wyraziła pragnienie szczególniejszego oddania się jej służbie w formie życia zakonnego. Ksiądz Sopoćko, znając wezwanie z objawień siostry Faustyny odnośnie założenia nowego zgromadzenia zakonnego, przyjął jej pragnienie, jako impuls do organizowania zgromadzenia. Do otwartego szerzenia nabożeństwa w czasie wojny skłoniły ks. Sopoćkę okoliczności wojennych zagrożeń, nieszczęść, zła które dotknęło narody. Prawda o Miłosierdziu Bożym przyjmowana była jako pocieszenie i umocnienie, a nabożeństwo było ostoją w nieszczęściach wojny. Głosząc o Miłosierdziu, ks. Sopoćko także świadectwem swego życia apostołował. Mężnie znosił ograniczenia, trudy i zagrożenia wojenne wraz z mieszkańcami Wilna. Służył im wsparciem duchowym oraz niejednokrotnie dzielił się dobrami materialnymi. Czynił to szczególnie wobec bardziej jeszcze eksterminowanej ludności żydowskiej. Prowadził ich ewangelizację narażając siebie na represje okupantów. Zagrożony aresztowaniem, można uznać że opatrnościowo został uchroniony. Przez dwa lata ukrywał się w okolicach Czarnego Boru pod Wilnem. Przymusowe odosobnienie było jednocześnie czasem owocnej pracy duchowej i naukowej. Najprawdopodobniej przygotował wtedy materiały do licznych powojennych publikacji na temat Miłosierdzia Bożego²⁸.

²⁷ Tamże, s. 54.

²⁸ *Dziennik*, z. 2, s. 50-52, 64, 66, 71-80; *Wspomnienia...*, rozdz. VII – *Praca na Wydziałach Teologicznych*, s. 98-99, 101-102, rozdz. VIII – *Tułaczka i związek Zgromadzenia*, s. 106-110.

Doświadczenia czasu wojny i okupacji były wielką próbą wiary, zaufania Bogu, sprawdzianem osobistych walorów duchowych. Ksiądz Sopoćko wyszedł z nich bardziej jeszcze zahartowany w cnotach chrześcijańskich, bardziej jeszcze otwarty na potrzeby drugiego człowieka. Na duchowy rys jego osobowości znamiennej wpływ wywarło przede wszystkim nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Ufność w Miłosierdzie Boże, o której nauczał, pomogła mu znosić zagrożenia i dała moc podtrzymywania innych na duchu. Pełniej jeszcze przekonał się do wartości kultu Miłosierdzia Bożego i jeszcze bardziej rozbudził w sobie apostołski zapał szerzenia tegoż kultu.

W lipcu 1944 roku do Wilna wkroczyła Armia Radziecka. Litwa została włączona do Związku Radzieckiego. Nowe władze niebawem rozpoczęły prześladowanie Kościoła katolickiego. Seminarium Duchowne, które wznowiło swą działalność, wiosną 1945 roku nakazem władz przeniesiono do Białegostoku. Niebawem także arcybiskup Jałbrzykowski zmuszony został do opuszczenia Wilna. Ksiądz Sopoćko pozostał w Wilnie, jako pomagający w duszpasterstwie przy kościele św. Jana. Mimo coraz większych ograniczeń dla Kościoła i duszpasterstwa posługiwał z wielką gorliwością, katechizując młodzież, kształcąc świeckich katechetów, ewangelizując wśród Rosjan osiedlających się w Wilnie. W pracy swej odkrywał coraz bardziej szczególną opiekę i moc Miłosierdzia Bożego, które też nadal rozgłaszał. W listopadzie 1944 roku przyjął ponownie prywatnych ślubów zakonnych Osinskiej i jej pięciu towarzyszek. Podczas jego ukrywania się bezpośrednią opiekę duchową nad nimi sprawował ks. L. Żebrowski. One też wobec niego składały swe śluby. Za swego duchowego ojca uważały jednakże cały czas ks. Sopoćkę. Poprosiły też go o napisanie konstytucji zakonnych. Wkrótce po otrzymaniu tychże konstytucji w 1946 roku musiały jednak opuścić Wilno z powodu grożących represji ze strony władzy radzieckiej. Dwie z szóstki, J. Osieńska i I. Naborowska dotarły do Wrocławia, a potem otrzymały dom w Myśliborzu, gdzie rozpoczęły wspólnotowe życie zakonne. Ksiądz Sopoćko z powodu swej działalności apostołskiej, zaczął być niebawem inwigilowany przez milicję radziecką. Pojawiło się realne zagrożenie aresztowania go. Nie wiadomo jak dalej potoczyłyby się jego losy, gdyby nie wezwanie od arcybiskupa Jałbrzykowskiego, aby przyjeżdżał do Białegostoku. W końcu sierpnia 1947 roku udało mu się dołączyć do ostatniego już transportu repatriacyjnego i na początku września dotarł do Białegostoku²⁹.

²⁹ *Dziennik*, z. 2, s. 80-82; *Wspomnienia...*, rozdz. VIII – *Tułaczka i zawiązek Zgromadzenia*, s. 110-117.

W Białymstoku podjął wykłady w Seminarium Duchownym. Nawiązał kontakt z Osińską i Naborowską. - Czuwał nad tworzeniem przez nie ich zgromadzenia. To iż napisał ramowe konstytucje, formował w idei służby dziełu Miłosierdzia, był duchowym ojcem, daje podstawy aby uznać go za założyciela tegoż zgromadzenia, które przyjęło ostatecznie nazwę: Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego³⁰. Z grona wileńskiej szóstki, dwie następne L. Roszko i Z. Komorowska, a później inne osoby przyjęły formę życia zakonnego na wzór instytutu świeckiego, mającego na celu podobnie jak zgromadzenie szerzenie idei i kultu Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Sopoćko również wobec nich spełnił rolę ojca duchowego i współorganizatora tejże wspólnoty³¹. - Z kolei dotarł do Prymasa Hlonda, który wydał jego łaciński traktat o Miłosierdziu Bożym. U niego szukał poparcia dla szerzenia kultu, który spontanicznie szerzył się w kraju, a także za granicą. Pojawiły się publikacje innych autorów, które za bardzo łączyły kult z objawieniami siostry Faustyny. Ksiądz Sopoćko starał się w kolejnych swych opracowaniach przedstawiać biblijną i teologiczną naukę o Miłosierdziu Bożym i potrzebie święta. Nie łączył jej w dalszym ciągu z objawieniami siostry, a tym bardziej z nich jej nie wyprowadzał. Arcybiskup Jałbrzykowski, podobnie jak w Wilnie, odnosił się w dalszym ciągu z rezerwą do objawień siostry oraz rozwijającego się spontanicznie wokół nich nabożeństwa. Był zdania, że zanim Stolica Apostolska nie wypowie się oficjalnie w tej sprawie, nie może zezwalać na oddolny, narażony na wypaczenia, rozwój kultu. Ksiądz Sopoćko podporządkowywał się decyzjom arcybiskupa, ale nie ustawał w wyjaśnianiu kontrowersji wokół kultu, umacnianiu jego biblijnych i teologicznych podstaw³². Sporo niejasności i nieporozumień odnośnie właściwego rozwoju kultu wprowadzały niewłaściwe interpretacje obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela. Pojawiało się też dużo obrazów w dowolny sposób przedstawiających postać Jezusa. W efekcie biskupi nakazali usunąć je z kościołów. Ksiądz Sopoćko chcąc ratować niezbędny dla właściwego kultu obraz, oddający ideę Miłosierdzia Bożego, doprowadził do wykonania wizerunku Jezusa według sceny z Ewangelii św. Jana, odczytywanej w II Niedzielę Wielka-

³⁰ Zob. P. M. R a k, *Historia Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego do roku 1993*, Warszawa 1994, maszynopis.

³¹ Zob. Z. K o m o r o w s k a – M a j e w s k a, L. R o s z k o, *Wspomnienia o początkach Instytutu Miłosierdzia Bożego*, maszynopis w Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej; L. R o s z k o, *Historia Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, maszynopis w Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej.

³² *Dziennik*, z. 2, s. 83-85; *Wspomnienia...*, rozdz. VIII – *Tułaczka i związek Zgromadzenia*, s. 119-120.

nocną, przedstawiającej ukazanie się zmartwychwstałego Jezusa uczniom. Obraz namalowany przez L. Ślędzińskiego w 1954 roku uzyskał potwierdzenie Komisji Głównej Episkopatu, ale nie został rozpowszechniony z powodu zakazu szerzenia kultu według objawień siostry Faustyny, wydanego w 1958 roku przez Święte Oficjum. Dla ks. Sopoćki, jak już wspomniano, była to szczególna próba jego wierności idei Miłosierdzia. Wprawdzie zakaz ten, jak zaznaczał, nie był dla niego niespodzianką, gdyż sam dostrzegał, iż kult Miłosierdzia Bożego nie był szerzony w sposób właściwy, niemniej musiało go to wiele kosztować. W pokorze i posłuszeństwie przyjął zakaz i osobiste napomnienie, ale jednocześnie zachował niezłomną nadzieję, że sprostowania Świętego Oficjum przyczynią się do oczyszczenia kultu, że rozwinię się zgodnie z biblijnymi, teologicznymi i liturgicznymi wymogami. O to on sam zresztą zawsze zabiegał przy jego szerzeniu. Dlatego też nie potraktował ostatecznie decyzji Świętego Oficjum, jako zakazu zabiegania o autentyczny kult Miłosierdzia Bożego. W dalszym ciągu pracował nad teologią kultu, jego biblijnymi i liturgicznymi podstawami³³. Na przełomie lat 50. i 60. ukazało się jego czterotomowe dzieło: „Miłosierdzie Boga w dziełach Jego”³⁴. Brał udział w sympozjach poświęconych tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Na początku lat 70. u schyłku swego życia przedłożył biskupom ordynariuszom referat pt. „Duch Liturgii Niedzieli II Wielkanocy”, w którym wykazywał, że niedziela ta w całej swej wymowie domaga się uwielbienia Boga w Jego Miłosierdziu³⁵. W 1972 roku zwrócił się z prośbą do kardynała Wyszyńskiego, o ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego, w II Niedzielę Wielkanocną, motywując ją jak zawsze teologicznymi i liturgicznymi uzasadnieniami oraz tym razem, także osobistym przeświadczeniem o potrzebie szczególniejszego zwrócenia się w trudnych współczesnych czasach ku Miłosierdziu Bożemu³⁶. Nie dane mu było jednak doczekać się ustanowienia święta. Do końca życia musiał trwać w próbie wiary i zaufania Bogu, co do spełnienia się starań swego życia. Sprawdziły się słowa z objawień siostry Faustyny dotyczące jej spowiednika: *Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienia nagradzam* (Dzienniczek, 90).

³³ *Dziennik*, z. 2, s. 86-92; *Wspomnienia...*, rozdz. IX – *Praca w Archidiecezjalnym Seminarium w Białymstoku*, s. 123-125.

³⁴ Zob. M. S o p o ć k o, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. I, Londyn 1959; t. II i III, Rzym-Paryż-Londyn 1962; t. IV, Paryż 1967.

³⁵ Zob. M. S o p o ć k o, *Duch liturgii Niedzieli II Wielkanocy*, *Duszpasterz Polski Zagranicą* 22(1971), s. 37-52.

³⁶ List do J.E. Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego z dn. 31. XII. 1972 r., (kopia w Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej).

Sprawa apostołstwa Miłosierdzia Bożego, jako dzieło życia ks. Sopoćki, nie wyłączała go z innych zaangażowań, a przeciwnie idea Miłosierdzia Bożego inspirowała go, nakreślała istotne rysy tychże. Ujawniało się to przede wszystkim w jego posłudze duszpasterskiej, którą należałoby szerzej rozumieć niż tylko w wymiarach pracy w parafii. Ksiądz Sopoćko, jakkolwiek ze stanowiska i funkcji, tylko przez krótkie okresy swego życia był w roli duszpasterza, niemniej z całym przekonaniem nazwać go można autentycznym duszpasterzem i to o niezwyklej apostołskiej gorliwości. Idea Miłosierdzia, którą żył, poznawał, głosił, idealnie niemal zbiegała się z ideą duszpasterstwa. Oddanie się duszpasterstwu od początku kapłaństwa, którego celem jest przyprowadzanie wiernych do Boga, pięknie zespoliło się w nim z apostołstwem Miłosierdzia, które to duszpasterstwo pogłębiło w samej jego istocie.

Wymiar duszpasterski posługiwania kapłańskiego ks. Sopoćki ujawniał się w omówionych już okresach jego życia od Taboryszek, przez kapelanię wojskową, posługę w seminarium, pracę wśród świeckich i w zgromadzeniach zakonnych w Wilnie. Można też odkryć to samo nastawienie w akcjach przez niego podejmowanych, jak organizowanie ośrodków kultu i budowanie kościołów, akcji trzeźwościowej, twórczości publicystycznej. Podobna działalność prowadzona była przez niego także po przybyciu do Białegostoku. Na przełomie lat 40. i 50. na szeroką skalę i z dużą skutecznością prowadził akcję trzeźwościową. W latach 50. zorganizował kilka kursów katechetycznych dla osób świeckich i zakonnic oraz zainaugurował i przez szereg lat nadzorował otwarte wykłady dla świeckich, na wzór Instytutu Wyższej Wiedzy Religijnej. Od 1955 roku zaangażował się w duszpasterstwo przy kaplicy przy ul. Poleskiej, którą też rozbudował oraz zorganizował tam samodzielny ośrodek duszpasterski³⁷. Nosił się z zamiarem zbudowania kościoła pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. Już w Wilnie żył tą ideą. Przybrała ona nawet realne kształty w postaci przygotowania planów, zakupienia placu pod budowę oraz cegły. Niestety wojna zniweczyła to przedsięwzięcie³⁸. W Białymstoku podobnie miał już wykupiony plac, projekt kościoła, były nadzieje na uzyskanie zezwolenia na budowę, ale pewne nieporozumienia i niezdecydowane działanie ze strony Kurii Arcybiskupiej, doprowadziły do zaprzepaszczenia inicjatywy. Jednocześnie przygotowywał w ukryciu przed władzami miejskimi dom pod ewentualny klasztor Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Wybu-

³⁷ *Wspomnienia..., rozdz. IX – Praca w Archidiecezjalnym Seminarium w Białymstoku*, s. 125-127.

³⁸ *Dziennik*, z. 2, s. 36, 53, 65, 70, 72.

dował budynek w surowym stanie, ale obciążony karami, a następnie nakazem władz, musiał go rozebrać. We wszystkich tych poczynaniach budowlanych ponosił duże osobiste koszty finansowe, a często też straty w tej materii³⁹. Zabieganie o budowę obiektów sakralnych było wyrazem jego troski duszpasterskiej oraz szerokiego spojrzenia na duszpaństwo, które w dużym stopniu uzależnione jest – jak to niejednokrotnie wykazywał – od istnienia odpowiedniej liczby kościołów czy ośrodków duszpasterskich⁴⁰.

Wskazana, na szeroką skalę rozwinięta, działalność zewnętrzna ks. Sopoćki wynikała z jego wnętrza, ducha którym żył. U podłoża jej musiały istnieć głęboko rozwijające się cnoty wiary, ufności, miłości do Boga i bliźnich, których dobro miał ciągle przed oczami. Bogactwo duchowe jego osoby najbardziej oddziaływało w personalnych kontaktach z ludźmi. Ważną i wypełniającą najdłuższy chyba okres jego życia sferą takiego oddziaływania była praca z alumnami, jako ojca duchownego, spowiednika, profesora i wychowawcy. Można powiedzieć, że był on nie tylko nauczycielem, ale w pewnym sensie mistrzem, świecącym przykładem, zatroskanym o całościowy rozwój swych uczniów i wychowanków, w duchu chrześcijańskiej i kapłańskiej formacji. Pragnął im przekazać to, czym sam żył, czemu służył, co było mu drogie, swoją wiedzę i doświadczenie, aby mogło to im posłużyć do własnego rozwoju oraz przyszłej pracy duszpasterskiej. Troska o formację alumnów, przeradzała się drogą naturalną w podobne odniesienie do współbraci w kapłaństwie. Jego wkład w formację duchowieństwa jest niezaprzeczalny. Już w Wilnie ujawnił się w wygłaszaniu prelekcji, konferencji, rekolekcji, publikacjach kierowanych do kapłanów, podejmujących tematykę z duchowości kapłańskiej, duszpasterskiej, poruszających problemy właściwe duchowieństwu. Jego spojrzenie, przemyślenia, wskazania, miały dalekowzroczny charakter, dotyczyły samej istoty kapłaństwa i życia kapłanów. W Białymstoku podobnie udzielał się w tej dziedzinie, chociaż niestety w pewnych gronach duchownych tworzony był nie zawsze życzliwy klimat wobec jego osoby, skutkiem czego oddziaływanie jego było ograniczane. Cieszył się oczywiście ogólnym uznaniem i szacunkiem u swych współbraci w kapłaństwie. Sam też bardzo ich szanował. Wspomniany dystans do jego osoby był powodowany najprawdopodobniej przyjmowaną często przez niego postawą krytyczności i radykalności wymagań, które tak jak w stosunku do siebie, ujawn-

³⁹ *Wspomnienia...*, rozdz. IX – *Praca w Archidiecezjalnym Seminarium w Białymstoku*, s. 128-129.

⁴⁰ Zob. M. S o p o ć k o, *Centrum i peryferia*, *Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie* 7(1933), s. 181-184.

niał także wobec współbraci. Nie wykluczone, że na takie odniesienie do niego miało wpływ jego zaangażowanie w szerzenie prawdy i kultu Miłosierdzia Bożego. Nie był bowiem do końca w tym rozumiany, może działały tu też ludzkie ambicje i zazdrości⁴¹.

Ksiądz Sopoćko, poza wynikającymi z funkcji kapłańskich kontaktami z wiernymi - we wspomnieniach o nim ukazywana jest w samych superlatywach jego osoba, mówi się o jego nieprzećiętności czy wprost świętości - miał też zwykle wokół siebie grono osób świeckich, bliżej związanych przez współpracę w prowadzonych przez niego akcjach bądź korzystających z jego posługi duchowo-formacyjnej. Była to sfera niezwykle cennych kontaktów ubogacających owe osoby o czym wielokrotnie dają oni świadectwo. Niewątpliwie w relacjach z innymi ujawniało się praktycznie miłosierdzie, które głosił. Miłosierdzie w wymiarze duchowym, moralnym, a także materialnym. Ksiądz Sopoćko był dla innych, choć jak niektórzy zauważali, stwarzał pozory jakby trochę wyizolowanego z codzienności, osobiście zamkniętego. W rzeczywistości na potrzeby innych był bardzo otwarty, robił wrażenie, że chciałby każdemu pomóc, dźwignąć z tego co mogło być bólem, czy grzechem. Dla siebie nigdy nie zabiegał o wygodę. Prowadził ascetyczny tryb życia. Żył prawdziwie ubogo, skromnie⁴².

Ksiądz Sopoćko w całym swym życiu był człowiekiem czynu, osadzonego jednakże na mocnej podbudowie duchowej. W podeszłym swym wieku, gdy ustępowała sprawność fizyczna i przyszły niedomagania zdrowia, sfera ducha coraz bardziej stawała się terenem jego służby sprawom Bożym. Już nie czynem, ale duchowym towarzyszeniem i takimi darami był obecny w życiu Kościoła. Służył mu teraz modlitwą, ofiarą cierpienia, przyjmowaniem w pokorze trudnej woli Bożej, zwłaszcza w sprawach kultu Miłosierdzia Bożego. Był w pełni świadomy swej nowej roli, budowania Królestwa Bożego niejako w samej jego istocie, w jego duchowych podstawach. Zapiski w „Dzienniku” z tego czasu ujawniają jego bogate, wieńczone ofiarą i pełną zgodą na wolę Bożą życie duchowe, naznaczone coraz większą bliskością z Bogiem. Odnotował między innymi: *Starość należy traktować jako powołanie do większej miłości*

⁴¹ Zob. S. S t r z e l e c k i, *Wkład księdza Michała Sopoćki w formację duchowieństwa*, Białystok 1983; M. P a s z k i e w i c z, *Ks. Michał Sopoćko 1888-1975*, Białystok 1987. Ksiądz Sopoćko opublikował już w Wilnie kilkanaście artykułów i konferencji podejmujących problematykę kapłańską i duchowości kapłańskiej. Podobnie też po wojnie publikował artykuły czy konferencje nawiązujące do tejsze tematyki.

⁴² W archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej przechowywanych jest kilkadziesiąt wspomnień o ks. Sopoćce, w których wielokrotnie pojawia się wskazany w tym akapicie odbiór oraz charakterystyka jego osoby.

Boga i bliźniego. Bóg ma względem starych nowe plany pogłębienia człowieka przez ujawnienie mu swego wewnętrznego życia twarzą w twarz⁴³. (...) Jedynym aktem skutecznym, do którego jesteśmy zdolni, jest modlitwa. W tej czynnej bierności wszystko się przygotowuje, wszystko się decyduje, wszystko się wypracowuje. Niebo będzie odmawianiem Ojczyzny⁴⁴.

Ostatnie tygodnie i dni swego życia przeżył w wielkodusznym poddaniu się woli Bożej, pojednany z Bogiem i ludźmi. W duchu głębokiej wiary przyjął odejście z tego świata. Zmarł 15 lutego 1975 roku.

3. Próba oceny życia i cnót ks. Sopoćki według kategorii heroiczności

Ukazane w wielkich skrótach życie i działalność ks. Sopoćki, już same w sobie ujawniają niezwykłość jego osoby, zwłaszcza gdy ma się na uwadze częste trudne uwarunkowania i okoliczności, w których dane mu było żyć. Uderza niezwykła aktywność, wielość i różnorodność zaangażowań, funkcji i obowiązków, wielokrotnie podejmowanych jednocześnie. Wymagało to wielkiego hartu ducha, poświęcenia. Świadczy także o szerokości spojrzenia, wrażliwości na wezwania czasu, otwartości na aktualne problemy w różnych wymiarach, począwszy od religijnego, przez narodowy, po społeczny. U podstaw całej tej aktywności jawi się postawa służby. Najgłębszym zaś jej źródłem była religijna inspiracja, wypływająca z jego wiary i autentycznie przeżywanego powołania chrześcijańskiego, ukonkretyzowanego w powołaniu i posłudze kapłańskiej. Też same aktywności, czyli *de facto* służbie Bogu i ludziom, towarzyszyła intensywna praca duchowa nad sobą ku jednoczeniu siebie z Bogiem, poprzez rozwój cnót teologicznych i moralnych czy używając innego sformułowania, poprzez naśladowanie Chrystusa. Dlatego droga życiowa ks. Sopoćki była niewątpliwie konsekwentnym wypracowywaniem doskonałości chrześcijańskiej przez współpracę z łaską Bożą, czyli dojrzewaniem do świętości, jako zjednoczenia z Bogiem.

W życiu i działalności ks. Sopoćki zauważalne jest też wyraźnie spełnianie się wskazanych na wstępie kryteriów odnoszących się do kategorii heroiczności.

Najpierw należy z całą pewnością stwierdzić, że dostrzegalna jest u niego trwałość w zachowywaniu przykazań i rad ewangelicznych, także w trudnych warunkach życiowych, jakie stanowiły: w dzieciństwie trudna sytuacja materialna rodziny, dyskryminujące wyznanie katolic-

⁴³ *Dziennik*, z. 4, s. 24.

⁴⁴ *Tamże*, z. 4, s. 27.

kie działania władz carskich, niełatwa droga do kapłaństwa, warunki wojenne w Taboryszkach czy podobnie w czasie II wojny światowej, pozostawanie pod władzą radziecką w Wilnie, a w czasie pokoju wspomniany nie zawsze życzliwy klimat wokół jego osoby, próby którym był poddawany w związku z szerzeniem kultu Miłosierdzia Bożego. Wspomnienia pozostawione o nim, nie tylko nie przekazują informacji o uszczerbkach w postawie moralnej, a przeciwnie ujawniają wyższy stopień cnót.

W działalności jego trudno dopatrzeć się motywów wypływających z ludzkiego wyrachowania, ambicji, zyskiwania sławy czy znaczenia. W jej wymiarze religijnym przyświecał cel nadprzyrodzony - dobro duchowe wiernych, w wymiarach narodowym i społecznym chodziło też o autentyczną służbę przyjmowanym tam wartościom.

Drogą uświęcania, jak mocno podkreślano to w nauce soborowej, jest wierność obowiązkowi stanu i doskonale ich wypełnianie. Kapłaństwo ks. Sopočki naznaczone niezwykłą gorliwością apostołską, poświęceniem, posługą sakramentalna i duchowa pełniona z wielkim namaszczeniem - bardzo często wspominano o nim, że Mszę św. sprawował w wielkim rozmodleniu, prawdziwie służyło jego osobistemu wzrostowi duchowemu i uświęceniu. Nie znane są fakty aby w czymkolwiek zaniedbał swe obowiązki kapłańskie czy duszpasterskie. Począwszy od wikariatu w Taboryszkach wypełniał więcej niż od niego wymagano. Z własnej inicjatywy podejmował liczne akcje duszpasterskie. Tak jak w posłudze kapłańskiej, podobnie z wielką odpowiedzialnością i rzetelnością spełniał obowiązki profesora czy wykonywał inne zleczone mu zadania. Prawdziwie więc w pełnieniu życiowych zadań wynikających z obowiązków stanu kształtowała się świętość Sługi Bożego.

Innym kryterium heroiczności jest postępowanie zgodnie z wolą Bożą. W życiu ks. Sopočki, co było już wskazywane, wyraźnie widać, że nie szukał on swej woli, nie realizował własnych wizji, ale przez wierność chrześcijańskiemu i kapłańskiemu powołaniu, przyjmował zdarzenia i zadania życiowe jako wyraz woli Bożej. W refleksjach duchowych odnotowanych w „Dzienniku” niejednokrotnie temat ten się pojawiał, co poświadcza też jak wielką wagę przykładał do tej sprawy. Już w Taboryszkach pisał w formie dialogu modlitewnego, wkładając w usta Jezusa słowa siebie dotyczące: ... *Wymagam zupełnej ofiary, byś nic sobie nie zostawił, nawet wyrzekaj się woli swojej, nie szczczędz siebie w niczym, oddaj się mnie całkowicie*⁴⁵. W 1938 roku podczas rekolekcji zwierzał się: *Dla czego przeżywam wciąż Ogrójec? Dlatego, że za mało łączności z wolą Bożą.*

⁴⁵ *Dziennik*, z. 1, s. 1.

Szczególnie winienem naśladować Chrystusa w modlitwie: *“Nie moja, ale Twoje wola niech się stanie”*. We mnie dużo jeszcze buntu i chęci urzędzenia wszystkiego według woli własnej⁴⁶. A w 1965 roku zanotował: *To jest tylko rzeczą pewną, że nic nie spotka, czego Bóg od wieków nie przewidział i nie postanowił, byle tylko nie sprzeciwiać się jego woli*⁴⁷. W rok później z kolei pisał: *Trzeba się wyrzec wszelkiego uczucia do siebie i stworzeń, które by nie było zgodne z wolą Bożą, które by nie mogło iść w parze z miłością Boga*⁴⁸. Te i inne refleksje, pojawiające się niejednokrotnie w *“Dzienniku”*, poświadczają, że autor był w pełni przeświadczony, iż godzenie się z wolą Bożą jest drogą do doskonałości. Samo zaś zatroskanie o spełnianie woli Bożej, które ujawnia się w sposobie prowadzenia tychże refleksji, przy częstym wyznaniu swych trudności w tym względzie, poświadczają niewątpliwie, że to co rozeznawał, starał się też wcielać w życie. I faktycznie tak było, o tym można się przekonać, analizując pod tym kątem jego życie. Najwymowniejszym zaś może przykładem godzenia się ks. Sopoćki z wolą Bożą, jest wskazywana już historia jego starań o kult Miłosierdzia Bożego. Bardzo w tym doświadczany, poddawany próbom, przyjmował wszystko za Boże zrządzania, nie tracąc nadziei, nie ustając w staraniach.

W postawie i działalności ks. Sopoćki jest też coś z rysu zwykłości, ale ujawnianej w niezwykle sposób. Jego posługa, prace, obcowanie z ludźmi, zmagania się ze sobą z natury swojej właściwe są każdemu człowiekowi, chrześcijaninowi. Niezwykłością sposobu u niego była jednak miara zaangażowania, wkładanego wysiłku, poświęcenia, samozaparcia, gorliwości. Wybiegała ona, jak się wydaje, ponad przeciętność, wyróżniała go wśród innych. Tak poświadczają o nim między innymi księża, jego wychowankowie, w prostym stwierdzeniu: wyróżniał się na tle grona profesorskiego, swą duchowością, pracowitością, wrażliwością na innych.

O Słudze Bożym można też powiedzieć, że w życiu swym autentycznie naśladował Chrystusa. Także w Jego cierpieniu, ubóstwie, krzyżu. Wymiar naśladowania w cierpieniu to: niełatwe warunki życiowe w których często się znajdował, choroby które przechodził - będąc jeszcze klerykiem, zapadł poważnie na zdrowiu, po przeziębieniu się na pogrzebie matki, wspominając to zapisał, że spodziewał się nawet śmierci, ale cieszył się, że będzie mógł być pogrzebany w sutannie⁴⁹ - przede wszystkim zaś cierpienia i doświadczenia w sferze duchowej. To wspo-

⁴⁶ Tamże, z. 2, s. 59.

⁴⁷ Tamże, z. 1, cz. II, s. 2.

⁴⁸ Tamże, z. 3, s. 4.

⁴⁹ *Wspomnienia..., rozdz. I – Jak zostałem kapłanem*, s. 14.

minane uprzedzenia, niezrozumienie, niechęci mu okazywane. W 1938 roku pisał tak o swych doświadczeniach wewnętrznych w związku z trudnościami na kapelanii przy kościele św. Michała: *Prawie wszyscy przyjaciele przeciwko mnie stanęli, nie poznawali na ulicy, a gdy kłaniałem się odwracali się w stronę przeciwną. (...) Staralem się tym nie przejmować, powtarzając słowa Psalmisty: Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, które znalazły nas bardzo. Położenie moje pogarszało się jeszcze wskutek pogarszającego się stanu zdrowia... (...) Do tego jeszcze przybyły kłopoty rodzeństwa. Niezaradni bracia pomimo ustawicznej pomocy wciąż cierpieli biedę*⁵⁰. Podobne sytuacje powtarzały się i przez następne lata, także w Białymstoku. Wewnętrznym cierpieniem okupywał też, a może najbardziej, natrafiające często na przeciwności apostołstwo Miłosierdzia Bożego. Doświadczenia te zresztą przepowiadała mu siostra Faustyna. Tak zapisał po jednym z ostatnich spotkań z nią, na miesiąc przed jej śmiercią: *Być przygotowanym na największe trudności i opuszczenie, zawody, niewdzięczności i prześladowania, wpadając z jednego niepowodzenia w drugie, gorycz, smutek i opuszczenie przez wszystkich. Gdy się zwrócę na modlitwie do Boga, i tam nie znajdę pociechy, a tylko pustkę w duszy i milczenie, i tak aż do śmierci*⁵¹.

Niezwykłość osoby ks. Sopoćki ujawniała się przede wszystkim w jego życiu religijnym i duchowym. Świadectwem tego są głównie osobiste duchowe refleksje oraz wspomnienia o nim. Zapiski „Dziennika” ukazują etapy jego rozwoju duchowego, wysiłek zmagania ze sobą, odsłaniają też wewnętrzne przeżycia, które poświadczają o bliskiej więzi z Bogiem. Z kolei wspomnienia innych oddają, jak ks. Sopoćko był od zewnątrz postrzegany. Zauważano jego rozmodlenie, skupienie, szczególniejszą więź z Bogiem, głębokie zaangażowanie w sakramentalną i kapłańską posługę.

Ukazane przymioty, wskazujące na wymiar heroicznego życia Sługi Bożego, wiążą się ściśle z cnotami chrześcijańskimi, które podobnie w sposób wyróżniający praktykował. Wszystko co dotychczas było przedstawione o jego postawie, życiu, działalności, religijności i duchowości, jest niewątpliwie jednoczesnym ujawnieniem jego cnót. Bowiem tylko wielką wiarą, miłością i nadzieją można tłumaczyć jego życie i dokonania. Podobnie jego postępowanie opierało się na mocno ugruntowanych cnotach moralnych.

⁵⁰ *Dziennik*, z. 2, s. 40.

⁵¹ *Tamże*, z. 2, s. 61.

Wiara wyrażała się w wyniesieniu Boga nad wszystkie wartości. Całe jego życie jawiło się jako całkowite oddanie się Bogu i zmierzało ku zjednoczeniu z Bogiem. Było wierną służbą Bogu, przez rozszerzanie Jego chwały i troskę o przybliżanie innych do Niego.

Miłość do Boga i bliźnich. Wydaje się, że tego rodzaju życie i działalność, które powyżej zostało przedstawione, samo za siebie mówi o trwałym i ciągle rozwijanym praktykowaniu tejże cnoty przez Sługę Bożego. Żył bowiem dla Boga i bliźnich.

Nadzieja. Tylko jej posiadanie, może tłumaczyć wytrwałość i niezłomność Sługi Bożego w jego życiowej drodze wiary oraz jego poczynaniach, których wiodącą ilustracją jest apostołstwo Miłosierdzia Bożego.

Gdy zaś chodzi o cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo, wstrzeźliwość, te również kształtowały postawy życiowe Sługi Bożego i wpływały na jego postępowanie, czego potwierdzenie również możemy odnaleźć w historii jego życia.

Zaprezentowane w niniejszym artykule w zwięzłym zarysie życie i działalność Sługi Bożego księdza Michała Sopočki z całą pewnością uznać należy za ze wszech miar wyjątkowe, wybiegające ponad przeciętność, heroiczne. Ujawniły się w nim wybitne osiągnięcia czy zaangażowania, spośród których na pierwszym miejscu należy umieścić apostołstwo Miłosierdzia Bożego oraz niezastąpioną rolę kierownictwa duchowego świętej już dziś siostry Faustyny Kowalskiej. On sam zaś był człowiekiem wielkiego formatu, wielkiego ducha, autentycznie żyjącym wiarą, o głębokim życiu duchowym, praktykującym w sposób wyróżniający cnoty chrześcijańskie, co pozwalało mu w pełni oddawać się służbie miłości Bogu i ludziom, zgodnie z chrześcijańskim i kapłańskim powołaniem.